

# Więści z Twierdzy

WYDZIAŁ MEDIALNO-PROPAGANDOWY C.K. TWIERDZY PRZEMYSŁ

17/06/2017 Cena 0,20

Wydanie 2

## UMARLI NIE UMIERAJĄ

Po upokarzającej nas kapitulacji, nasi musieli poddać się Rosjanom, którzy z wielką siłą weszli do naszego miasta. 24 marca nastaje nowy komendant Gen. piech. Artomonow. Pierwszymi rozkazami jakimi nas biednych, zastraszonych i zdezorientowanych szykanuje to przede wszystkim, aby przestrzegać spokoju w całym mieście jak też w całej Twierdzy. Wstrzymuje się zatem całą działalność wojenną przeciwko całemu garnizonowi Przemysła. Straszą użyciem swojej artylerii, aby jak powtarzają obrócić je w perzynę. Wstrzymany zostaje dowód żywności.

*Szare miasto my i Oni...*

Nasi bohaterowie, nawet nie myślimy o żadnych nieprzyjaznych krokach wobec naszych nowych władz. Nakazują odtransportować załogę Twierdzy-tych zdrowych, chorych i rekonwalescentów do niewoli. Trwa to aż do 8 kwietnia. Wśród tych, którzy opuszczają Twierdzę jeszcze w dniu poddania jest mjr Reder von Schellmann, stacjonujący wówczas na forcie Optyń. Maszerował On pod silną eskortą Rosjan w grupie 200 oficerów i 3000 żołnierzy do Niżankowic. Tam podobno wsiadli do otwartych wagonów towarowych i pojechali do Dobromila, gdzie spędzili trzy dni. Rosjanie bardzo uprzejmie traktują naszych dowódców. Pozwalają im zabrać wystarczającą ilość żywności. Obfite zaopatrzenie wywołuje nie lada incydent, który wprawia Rosjan w osłupienie i nieopisaną panikę. Większość naszych dzielnych żołnierzy, nie przyzwyczajona do dobrego i właściwego jedzenia, po konsumpcji wymiotuje, co w przypuszczeniach Rosjan jest zagrożeniem Tyfusu, Czerwonki lub Cholery.

Nasz dzielny Kusmanek oraz część jego Sztabu także szybko opuszczają Twierdzę. Transportują ich do Lwowa, Kijowa i Niżnego Nowogrodu, gdzie spędzają niewolę, według doniesień. Kusmanka odpowiednio traktują na względ stopnia wojskowego, i dzięki wymianie znalazł się w 1918 r. w Wiedniu. Przeważająca część załogi twierdzy wyładowała w obozach jenieckich znajdujących się w azjatyckiej części Rosji. Oficerowie z Twierdzy w uznaniu waleczności zachowują prawo noszenia szabli, ale i tak po trzech tygodniach zostaje ono cofnięte. Zachowanie się Rosjan, które w pierwszych dniach cechowało się przyjaznym dla nas stosunkiem, bardzo szybko ulega zmianie. Przeszukania, aresztowania to już dzień powszedni. Rosjanie systematycznie zwiększają także stan załogi. Wraz z nimi wkracza nieokreślona liczba handlarzy i kupców. Ich zamiary stają się dla nas oczywiste. Zarządzenia oświatowe przynoszą radykalne zmiany w szkolnictwie. Wprowadzają określoną liczbę godzin języka rosyjskiego, jako obowiązkowego. Nowe podręczniki do geografii, fizyki czy historii tylko w języku rosyjskim. Każdemu kto sprzeciwi się rozporządzeniom, nakładają wysokie kary pieniężne. Handlarze Żydowscy muszą oddać to co posiadają, w przeciwnym razie są dotkliwie upokarzani i wyśmiewani na ulicach.

W połowie kwietnia niesamowity ruch w mieście. Władze gorączkowo przygotowują się do wizyty Cara w Przemysłu. 22 kwietnia nakazują zamknięcie do ranka dnia następnego wszystkich mieszkań przy drogach głównych, zwłaszcza od dworca do centrum i dalej do wzgórza Tatarskiego, każą zaklejać okna od ulic – co dla nas już i tak bardzo uciśnionych to kara aresztu domowego. Dzień 23 kwietnia przynosi rozwiązanie zagadki co do rangi i wizyty. Car w towarzystwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza przybywa pociągiem do miasta naszego.

Podczas pobytu cara w mieście pokazano instalacje fortyfikacyjne w mieście na Wzgórzu Tatarskim, forty Grupy Siedliskiej i fort X Orzechowce. Bezpośrednio po wizycie Rosjanie intensyfikują restaurację fortów. Do stanu pierwotnego przywrócono linie komunikacyjne i mosty, wzmocniono zapory, poprawiono forty i przeniesiono wiele ciężkich dział do Twierdzy. Adaptują kazamaty w fortach mniej zniszczonych, na kwatery swoich żołnierzy. Niektóre stanowiska obserwacyjne zostały ponownie doprowadzone do stanu używalności. Jedynie przy próbach naprawy armat opancerzonych Rosjanie doznali wielu niepowodzeń, gdyż najczęściej nie nadawały się już one do użytku. Jedynie niektóre kopuły pancerne dają jeszcze wystarczającą osłonę przed ostrzałem artyleryjskim.

## DNI OKUPACJI ROSYJSKIEJ POLICZONE!

Po zajęciu Przemysła inicjatywa na frontach przeszła w ręce Rosjan. Około 100 tys. żołnierzy oblegających dotychczas twierdzę zasililo fronty w Karpatach, gdzie toczą się zacięte walki o karpackie przełęcze. W obu walczących tam armiach śmierć zbierała straszne żniwo. Zimą 1915 roku armie państw centralnych tracą na tym froncie około 700 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli, nie licząc załogi Przemysła. Straty Rosjan coraz większe. 14 kwietnia odbywa się w Berlinie narada szefów: austriackiego-Conrada von Hötzendorfa i niemieckiego - Falkenhayma. Na naradzie przygotowano nową ofensywę, której celem jest odepchnięcie Rosjan na wschód. Na wniosek szefa sztabu austriackiego za punkt wyjścia ponownej ofensywy - odcinek między Wisłą a Karpatami, ciągnący się wzdłuż linii kotlin: Gorlice - Jasło - Krosno wprost na tyły armii rosyjskiej w Karpatach. Ofensywa przygotowana jest w imponującym tempie. Setki pociągów przywożą w ostatnich dniach kwietnia dywizje niemieckie ścigane z Francji i Prus Wschodnich. Połączone wojska niemieckie i austro-węgierskie tworzą 11 armię, nad którą dowództwo obejmuje niemiecki generał pułkownik August von Mackensen. Potężna 11 armia skoncentrowana na odcinku między Tarnowem a Beskidami, głównie w rejonie Gorlice, liczy już 19 dywizji (189 tys. bagnatów), blisko 2 tys. dział oraz 70 miotaczy min. Słaby rosyjski wywiad lotniczy nie wykrył koncentracji wojsk nieprzyjaciela pod Gorlicami. Toteż naprzeciw tej siły stoi mocno osłabiona 3 armia dowodzona przez generała Radko Dymitriewa. Stosunek liczbowy przeciwników jest jak 1:2 na niekorzyść Rosjan. Austriacko-niemiecka przewaga artylerii, broni maszynowej i lotnictwa jest wręcz przytłaczająca. 2 maja 1915 roku rozpoczęła się wielka bitwa, która przeszła do historii pod nazwą „Operacja Gorlicka”. O godzinie 6 rano 2 tys. austriackich dział otworzyły ogień, trwający około czterech godzin. W kanonadzie artyleryjskiej zostały po raz pierwszy użyte niemieckie, potężne haubice 420 mm. Po przygotowaniu artyleryjskim do ataku przeciw zniszczonym pozycjom rosyjskim rusza przeszło 100 tys. żołnierzy. Zaskakująco zaciekle opór Rosjan powoduje, że dopiero wieczorem udaje się wojskom austro-niemieckim zająć ich pierwszą linię obronną.

**Tarnów zdobyty!** Wieszcza nam zewsząd wszelkie doniesienia. Po przełamaniu frontu dowództwo rosyjskie nakazuje swym wojskom odwrót na wschód, do linii Sanu. Mimo upartej obrony, mniejszym liczebnie wojskom rosyjskim nie udaje się powstrzymać ofensywy wroga. 15 maja zdobyty Jarosław i przekroczony San. Dzień wcześniej zajęto miasto Dobromil i Stary Sambor. Po rozpoczęciu ofensywy pod Gorlicami dowództwo rosyjskie w Przemysłu przystąpiło do prac nad naprawą fortów od strony zachodniej i południowo-zachodniej, skąd spodziewane jest nadejście wroga. Na niektórych dziełach ustawione zostały działa ściągnięte z twierdzy brzeskiej. Do miasta wkrótce napływają tysiące uchodźców z zachodu, przeważnie Rusinów i Łemków. Niektórzy przedstawiciele władz rosyjskich, a także kupcy opuszczają Przemysł. 12 maja wydany zostaje rozkaz opuszczenia miasta przez mężczyzn w wieku od 15 do 58 lat i wszystkich Żydów. 12 maja samoloty niemieckie rozpoczęły bombardowanie miasta. Następnego dnia pociskami szrapnelowymi zostaje ostrzelany fort VII – „Pralkowce”, lecz atak na twierdzę nie następuje, czekamy na posiłki. Twierdzy broni 8 armia generała Brusilowa, której rubież obronna na południe i wschód od Przemysła sięga do Dniestru - po Wielkie Błoto. Rosjanie, mimo znacznej przewagi nieprzyjacielskiej, na wszystkich odcinkach frontu stawiają zaciekle opór. Najkrwawsze walki toczą z armią Bohma-Ermoliego, który po zajęciu Sambora dociera do Husakowa, i zamyka pierścień wojsk sprzymierzonych okrażając Przemysł. 23 maja 1915 roku, w czasie gdy w Galicji trwają zacięte walki, zupełnie niespodziewanie „Wiochy” wypowiadają wojnę państwu centralnym. Niepokój w nas coraz większy. Z każdą nową chwilą czekamy na rozwój sytuacji. Ale tu u nas wszyscy mawiają, że los Twierdzy przesądzony.

## NOWE UZBROJENIE MA NAS OSWOBODZIĆ!

Pod Przemysł przerzucają nowe pułki i najcięższe niemieckie moździerze 420mm, wyprodukowane tuż przed wybuchem wojny, zdolne swoimi pociskami przebić najgrubsze betonowe ściany fortów.



Fort IX „Brunner”  
w 1915 roku

## DECYDUJĄCE CHWILE!

Zgodnie z planem 31 maja artyleria austriacko-niemiecka rozpoczęła huraganowy ogień. Jego punkt ciężkości skierowany jest na forty północno-zachodniego odcinka twierdzy. Używają tam moździerzy 420 mm. Pod ogniem dział dalekiego zasięgu rosyjskie baterie stojące na Kruhelu, Lipowicy i Winnej Górze. Do miasta również docierają pociski szrapnelowe. Największą jednak trwogę budzą wśród ludności cywilnej samoloty niemieckie, zrzucające bomby na miasto i forty...

Na północnym odcinku twierdzy ruszają do szturm pułki bawarskie, zajmując po krótkiej walce forty Xa i XI. 2 czerwca padają dalsze forty. Rozbity i zdobyty został potężny fort XIII w Bolestraszcach, oraz X Orzechowce w Ujkowicach. Radość przeogromna w nas stoi...

## ZAGINIONE W CHAOSIE!

Wobec zaistniałych sytuacji jakie stwarzali nam Rosjanie wiele naszych listów nie dotarło lub wręcz nawet zostało zagubionych. Przedruk oryginalnych treści listów zamieszczamy w tym artykule.

**„Békés”, nr 2 z 10 stycznia 1915 r.**

List kaprala Sándora Bergera z Arad. Kapral Berger najprawdopodobniej służył k. węg. 2 Pułk Piechoty Honvedu, którego miastem garnizonowym było Arad i który był uzupełniany w okolicach tego miasta. Przesłany samolotem list z oblężonego Przemysła. Drogą lotniczą przybył z Przemysła do Arad list polowy. Interesujące pismo napisał do swego przyjaciela kupiec z Arad, Sándor Berger, kapral rezerwy pułku Honvedu z Gyula i z tego listu publikujemy następujący fragment:

*„Walczymy wokół Przemysła i abys mój list mógł dostać we właściwym czasie przesyłam ten list za pośrednictwem poczty lotniczej, do której został przekazany dzięki wielkiej protekcji jednego z moich towarzyszy.*

*Musimy bronić Twierdzy Przemysł. Jesteśmy okopani na szczycie potężnego wzgórza, na przeciw nas w odległości 800-900 metrów na drugim wzgórzu w podobnej sytuacji znajdują się Rosjanie i wysyłamy sobie nawzajem wesoło świszczące małe zabójcze ołowiane kulki. Już pięć miesięcy odkąd jesteśmy w boju i jak dotąd było 47 starć (nieudługo będziemy obchodzić jubileusz), i chwala wszechmogącemu dobremu Bogu, że jak dotąd szczęśliwie się uchowałem. Jakies sześć tygodni temu w udo prawej nogi otrzymałem postrzał, ale tak szczęśliwy, że wszyscy go podziwiają. Ponieważ miałem wypchane kieszenie, kula straciła impet i w skutek utraty siły spowodowała tylko małą ranę, która zagoiła się w ciągu tygodnia. Jeśli Ci czas pozwoli napisz co nowego, ale dopiero wówczas, gdy przeczytasz w gazetach, że Twierdza Przemysł została oswobodzona, ponieważ do tego czasu nie będzie ruchu pocztowego, chyba że też będziesz mógł przesłać list drogą lotniczą.”*

**„Fliegerpostkarte Nr 24535 z 14 lutego 1915 r.**  
*„Mój drogi, dobry przyjacielu!*

*Chociaż przed kilkoma dniami nadałem do ciebie kartkę z tą samą treścią (Nie dotarła – Red.), chcę dla pewności jeszcze raz Ci z całego serca podziękować, że wypełniłeś moją prośbę z października zeszłego roku i że dała ona tak piękny rezultat. Tobie i wszystkim gorącego serca darczyńcom niech będzie wyrażone najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu moim własnym i w imieniu moich dzielnych żołnierzy!*

*Myślę, że będę mógł uspokoić wiele zaniepokojonych serc, jeśli Cię zawiadomię, że nam tu w Twierdzy idzie naprawdę dobrze; ja na przykład nie straciłem jeszcze żadnego z moich ludzi i także mogę udzielić jak najlepszych informacji o stanie zdrowia. Nasz nastrój jest znakomity; radosny i pełen ufności. Mamy nadzieję na jak najlepsze rezultaty, bo nasza sprawa jest słuszna. 11 bieżącego miesiąca miałem szczególnie piękny dzień, bowiem po więcej niż 3 miesiącach blokady przybył pierwszy list od mojej dobrej żony, a w nim wiadomość o Twoich staraniach o moich żołnierzy. Wiele pozdrowień dla Ciebie i współobywateli, Twój Tobie wdzięczny, wierny przyjaciel Victor Förster”*

## Fragment książki Bertalana Geócze, *A przemysł tragedia* (Budapest 1922) zawierającej listy żołnierzy rosyjskich napisane pod Twierdzą Przemysł jesienią 1914 r.

„W ostatnich dniach listopada 1914 r. zdarzył się komiczny wypadek. Wóz pocztowy rosyjskiego 324. pułku piechoty, który był skierowany z Huwnik do Mościsk, wskutek pomyłki udał się do Przemysła, gdzie został chętnie przyjęty. Znajdowało się w nim dwóch rosyjskich żołnierzy, pisarz urzędowy z paczką listów prywatnych i książka doręczeń. Przy jeńcach i w zdobytym wozie pocztowym znaleźliśmy poniższe interesujące prywatne listy, które wówczas w „Tábori Újság” i w „Kriegsnachrichten” także zostały zamieszczone.

### List nr 1

„Nasz pułk 12 sierpnia dotarł do Włodzimierza Wołyńskiego. Już 14 maszerowaliśmy na granicę austro-węgierską, gdzie pod wsią Dubki wywiązała się walka z Austriakami. Ja w niej nie wziąłem udziału dzięki przypadkowi. Moją kompanię przed starciem skierowano do eskorty transportu żywnościowego. Od tej chwili począwszy zaczęły się niekończące się przejazdy z taborem żywnościowym z jednego miejsca na drugie, z jednej wsi do drugiej, z jednego miasta do drugiego, przez dwa długie miesiące, w czasie których tylko w kilku miejscach zatrzymaliśmy się na dłuższy czas. Byliśmy w Chełmie, Tomaszowie, Hrubieszowie, Jarosławiu; przechodziliśmy przez Lublin i Piławę, w końcu gdy nas odwołano z taborów, znaleźliśmy się na tamtym brzegu Wisły w szanach twierdzy Iwanogród. Tu osłaniając przeprawę przez Wisłę znów nie wzięliśmy udziału w bezpośrednich walkach i teraz, gdy znów przeszliśmy przez Wisłę, po tym gdy przetransportowano nas pociągami do Lwowa i w końcu po osiągnięciu Karpat – gdzie podróż trwała 10 dni i nocy – dotarliśmy pod mury Przemysła i grozi nam niebezpieczeństwo wzięcia udziału w poważnych walkach. I dopiero teraz stojąc pod Przemysłem pomiędzy karpackimi szczytami mogę powiedzieć, że wszystko to, co dotąd się wydarzyło, było dziecinną igraszką w porównaniu z tym, co teraz przeżywamy. Tamto to były kwiaty, teraz przysły owoce: śnieg, mróz, rozpadające się buty, bezustanne przebywanie w okopach siedząc na ich dnach oczekując alarmu, salwy szybkostrzelnych dział austro-węgierskich, które wybuchają nad naszymi głowami, a ponad wszystko panujące braki w wyżywieniu – co wszystko zebrałszy zmienia życie w piekło.

Już dziewiąty dzień żyjemy tu pod Przemysłem, siedząc w okopach i słuchając huku austro-węgierskich dział; jak tylko usłyszymy huczenie salwy, a po niej charakterystyczne świszanie szrapnela, szybko chowamy nasze głowy w okopach – jak gdyby klanialiśmy się im, itp”.

### List nr 2

(kontynuacja). „Zawiadamiam Cię dalej – droga rodzino – że moje zdrowie całkowicie podupało, jestem bardzo chory. Tu już nadeszły wielkie mrozy: nogi mi przemarzły i bardzo źle się czuję. Bóg jeden wie, kiedy i jak się to wszystko zakończy. Każdego dnia walka zaczyna się na nowo. Stoimy pod Przemysłem i nieprzyjacieli przez cały czas strzela z ciężkich dział, zasypując nas pociskami. Wielu zabitych i rannych.

Jakże smutne, żalodne jest tu życie, żadnego ratunku dla nas, na każdym kroku zagraża śmierć. Jak dotąd żyję i drżącą ręką piszę te słowa, całując was wszystkich niezliczone razy....”

### List nr 3

„... Jestem w Karpatach, głęboko w okopach i w każdej chwili oczekuję śmierci. Odkąd postawiłem stopę w Karpatach, pogoda stała się bardzo zimna. Od was już dawno nie otrzymałem listów!

Droga Katiu! Zimno i głód już strasznie zniszczyły nas wszystkich, przechodzimy nieopisane katusze!

Mieszkamy w ukraińskiej wsi, którą spaliły nieprzyjacielskie pociski; ludność popadła w nędzę. Ja obecnie jestem w kuchni kompanijnej i stosunkowo dobrze mi się wiedzie.

Droga Katiu! Jak wiele dotąd zostało zniszczone, ilu zabiły kule! Nie rozumiem, jak Bóg mnie jeszcze uchował!

8 listopada 50 kroków ode mnie wybuchł szrapnel i już wierzyłem, że zostanę na zawsze pomiędzy wysokimi wzgórzami – ale Bóg ochronił weń wierzącego”.

### List nr 4

„Zawiadamiam was, że teraz popadliśmy w najgorszą niedolę. Należymy do armii oblegającej Przemysł i obozujemy na północnych stokach Karpat. Zapanowało straszliwe zimno.

Moja sytuacja w pułku nie taka, jak u innych: maszeruję teraz w butach, w których nie ma podszew, śnieg dostał się do środka i z zimna odmroziłem sobie nogi.

Nie ma u nas przyzwoitych płaszczy, ani czapek, w ogóle nie ma ciepłych ubrań, nie można opisać, jak teraz cierpimy.

Jesteśmy na pierwszej linii, 3 wiorsty od fortów i 10 wiorst od miasta; kopujemy rowy strzeleckie i siedzimy w nich dniem i nocą, podczas gdy nad nami wybuchają granaty i wokół nas gwizdają kule. Nasze okopy są tylko kilometr od ich i co dzień się ostrzelujemy. 8 listopada przeprowadziliśmy na nich atak i z 7 i 8 kompanii wzięli do niewoli 104 ludzi, wielu ranili i zabili.

Nasze oddziały obecnie otaczają twierdzę, której

zdobycie szturmem jest jednak niemożliwe. Myślę, że więcej takich twierdz nie ma. Wszystko jest przykryte pancernem, otoczona podwójną fosą pełną wody, w wodzie przeszkody z drutu kolczastego. Potem następują forty w 3 rzędach jeden za drugim, za nimi znów zapory z drutu kolczastego i wilcze doły, poza tym ze ściętych drzew przygotowane przeszkody ze spiczastymi zębami.

Można ją tylko wygłodzić, ale mówią, że jeszcze wiele jest w niej zgromadzonych zapasów żywności.

Jeśli natomiast nasi pomyślą, żeby szturmem wziąć twierdzę, wówczas niech Bóg będzie z Tobą i z naszymi drogimi dziećmi! Już bardzo dużo moich towarzyszy broni poległo pod murami twierdzy. Trzeba wam wiedzieć, że przy szturmie wszyscy żołnierze pierwszej linii giną, a my właśnie teraz jesteśmy na pierwszej linii.

Jeśli dowiecie się z gazet, że zajęliśmy Przemysł szturmem i że przy tej okazji ponieśliśmy nieznaczne straty, to będzie to znaczyć, że wiele tysięcy sierot pozostało w rozległym rosyjskim imperium.

Jeśli zaś nie będziemy szturmować, wówczas wszyscy zamrzniemy, tak jak Francuzi w 1812 roku.

Jeśli nie dostaniemy wkrótce ciepłej odzieży i butów, wówczas – na Boga! – nie przeżyję dłużej niż 2 tygodnie. W tym zimnie w schronach nie można wyżyć, wsie są spalone, wyżywienie bardzo złe, ponieważ konie nie są w stanie transportować żywności i bardzo rzadko otrzymujemy odrobinę mięsa i funt chleba. Wszyscy wyglądamy jak ofiary jakiejś epidemii i snujemy się jak cienie.

Pozostawajcie więc szczęśliwi, moja kochana Olu i moje drogie dzieci, Leno i Nataszko.

Plączemy wszyscy i przeklinamy chwilę, w której się narodziliśmy, będąc wyziębionymi na śmierć i na wpeł zamarniętymi. Wszyscy żołnierze są chorzy i z domu nie wiemy niczego.

O wojnie nie jesteśmy informowani, gazet nie ma, wziąć ich nie ma skąd.

Odcięci od świata żyjemy w schronach, dopóki stopniowo nie zamrzniemy i nie skończymy w nich smutnego żywota.

Nie potrafiłbym tego cierpienia wytrzymać, gdybym nie miał żony i dzieci, już nawet odebrałbym sobie życie, gdyby nie było mi żal ich zostawić.”

### List nr 5

„Najdrożsi rodzice, najdroższa żono i dzieci moje! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Z tymi chrześcijańskimi słowami zwracam się do was i wypytuję o wasze drogie zdrowie i samopoczucie. Jak się macie ojcze i matko, ty, droga Agnes i wy moje gorąco ukochane dzieci. Jak się wiedzie rodzinie i przyjaciółom we wsi?

U mnie tak, jak u wielu innych w wojsku. Chwała Bogu, jestem zdrowy, cierpię tylko z wielkiego zimna i głodu, ponieważ bardzo mało otrzymujemy jedzenia.

Pognano nas z Iwonogrodu do Przemysła. Przemysł to największa twierdza świata, jesteśmy przed nią w okopach, albo w otwartym polu, albo w lesie, ponieważ Austriacy spalili wszystkie wsie wokół twierdzy. Cały dzień i całą noc strzelają do nas z twierdzy i my nie możemy przeciw nim nic [zrobić], ponieważ mamy tylko działa polowe a oni siedzą pod osłoną stalowych pancerni. Ale nawet gdyby były u nas ciężkie działa, wówczas nie moglibyśmy wyrządzić im żadnej szkody, ponieważ ich pancernie są tak mocne, że najmocniejsze działa nie są ich w stanie przebić.

Poza tym u nich w twierdzy są takie jakieś straszne działa, których świat nie widział. gdy pocisk jednego z nich wybuchnie, wycina taką dziurę w ziemi, że spokojnie zmieściłby się w niej nasz dom. Raz znaleźliśmy taki pocisk, który nie wybuchł. Ten pocisk był tak duży, jak stojący człowiek. 10 żołnierzy nie mogło go unieść. Jest u nich w twierdzy straszny dowódca, którego jeszcze nikt nigdy nie pokonał. To bardzo postawny człowiek, zawsze jest w największym ogniu, ale kule się go nie mają, tylko nieszkodliwie przelatują koło niego i nie wyrządzają mu krzywdy.

Nasi mówią, że podpisał pakt ze złym, ale ja myślę, że raczej z Dobrym, ponieważ w jednej z ich świątyń, - których bardzo dużo jest w twierdzy – jest cudowna Matka Boska, u której jest potężna, jeśli nie potężniejsza od naszej Matki Boskiej Częstochowskiej, albo od poczajowskiej rosyjskiej Matki Boskiej.

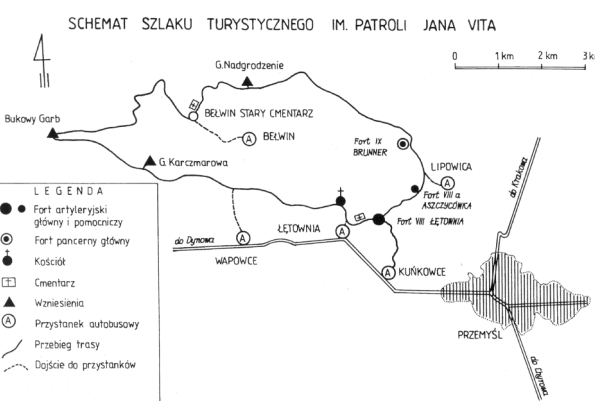
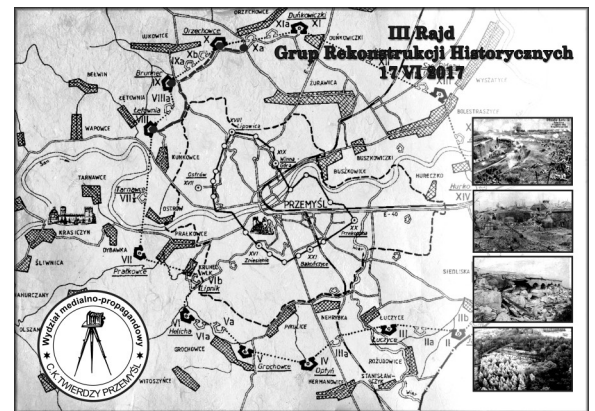
Mówią, że przed tą Matką Boską dniem i nocą palą się świece i że bez przerwy trzech biskupów klęczy przed nią śpiewając litanie. Tak samo jak Szwedzi nie mogli Jasnej Góry (Częstochowy) zająć, tak samo my nie będziemy mogli zająć Przemysła, ponieważ czyniąca cuda Dziewica przykryła twierdzę swym płaszczem. Zarazem jest grzechem atakować tak cudowne miejsce.

Pozdrawiam was z całego serc, Ojca, dobrą Matkę i Ciebie, gorąco ukochana żono i was, drogie dzieci i wszystkich krewnych i przyjaciół w wiosce i proszę was, odpowiedzcie jak najszybciej. Z tymi chrześcijańskimi słowami kończę list. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, na wieki wieków. Amen.”

## W następnym wydaniu ! HISTORIA POCZTY W TWIERDZY

### HISTORIA ŻOŁNIERZA POETY

Dzisiaj dnia 17 czerwca 2017 AD odbył się III Rajd Grup Rekonstrukcji Historycznych po Twierdzy Przemysł.



Wszystkich miłośników i pasjonatów oraz osób o poprawnej tężyznie fizycznej bez względu na wiek zachęca się do przejścia chociażby raz w życiu – szlaku turystycznego im. Patroli Jana Vita. Piękno widoków, ułożenie terenu sprawi dla wszystkich niezatarte wrażenia.



Przedruk listów ukazał się w Tábori Újság, nr 49 z 2 grudnia 1914 r., s. 1, jako List nr 41, do Aleksandry Dragomirowny, Mstislwl oraz nr 49 z 2 grudnia 1914 r., s. 1, jako List nr 22, do Sergieja Dmitrejewa, Irkuck, podpisany Alexis.52 z 5 grudnia 1914 r., s. 1, jako List nr 11 a także Tábori Újság, nr 52 z 5 grudnia 1914 r., s. 1, jako List nr 11.

Źródło: zbiory dra Tomasza Pomykacza

### Skład Redakcyjny:

dr Tomasz Pomykacz, Lukasz Bargiel

### Skład i korekta:

Lukasz Bargiel

WYDANO NAKŁADEM WŁASNYM  
ILOŚĆ EGZEMPLARZY  
LIMITOWANA

